Nr. 125. We Lwowie. Czwartek dnia 1. Czerwca 1876. Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie	5 złr.	
miesięcznie	1 „	70 ct.

w miejscu:

kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 1. czerwca.

(Święta żydowskie w gimnazjum brodzkiem.— Nowe fałszerstwo *Słowa.* — Węgierski projekt ustawy o lichwie. — Giełda. — Sprawy delegacyjne. — Sprawa wschodnia; złożenie sułtana z tronu; następstwa tego; program angielski.)

Dowiadujemy się, że w skutek wizytacji p. Marescha mają być w brodzkiem gimnazjum realnem zaprowadzone święta żydowskie, i z tego powodu kurs letni tamże do końca lipca przedłużonym.

Podaliśmy wczoraj za *Słowem* treść sprawozdania deputacji duchowieństwa gr. kat. dyecezji przemyskiej do cesarza wysłanej. Znany jest duch fałszerski redakcji *Słowa*, jakoż i wczoraj mieliśmy sposobność okazać świeży tego dowód. Tego jednak nie przypuszczaliśmy, aby *Słowo* fałszowało nawet takie, dla czytelników swoich ważne dokumenta, jak wspomniane sprawozdanie. Tak jednak jest, i *Słowo* samo musiało się przyznać do czynu. Wypuściło bowiem ustęp, dla *Słowa* wprawdzie niemiły, który przeto opuścić mogła redakcja, ale powinna była z góry powiedzieć, że sprawozdanie to nie w całości podała. *Słowo* donosi: „W sprawozdaniu tem opuściliśmy ustęp, w którym, jako druga przyczyna, jakoby przeszkadzająca spełnieniu życzeń duchowieństwa, podaną jest ta okoliczność, że dziennik polityczny *Słowo* umieszczaniem artykułów o przedmiotach religijnych albo obrzędach kościelnych w duchu, dla Rzymu niemiłym, wielce szkodzi, i sympatję wysokich dostojników dla duchowieństwa osłabia; — dlatego byłoby pożądanem, aby na przyszłość *Słowo*, mając obszerne pole polityki, przedmiotów religijnych nie dotykało.“

Na to redakcja *Słowa* tak się tłómaczy: „Ustęp ten pominęliśmy raz dlatego, że jest on wcale „kurjoznym“ i niepojętym w monarchii konstytucyjnej i bezwyznaniowej; powtóre, że redakcja nasza z dawna unika kwestyj, niemiłych dla Rzymu. Tak nie umieściliśmy nadesłanej nam niedawno mowy ks. Cybyka, jaką miał przy poświęceniu odnowionej cerkwi Wniebowzięcia, niegdyś unickiej, na Miodowej ulicy w Warszawie, a w której zawarte były wycieczki na papizm z dowodami, że papizm nie całkiem właściwie postępował w sprawach unickich. Jakkolwiek zresztą dziwnym wydaje się nam ten warunek, my w interesie dobra duchowieństwa, będziemy się ściśle pilnować, aby papieża rzymskiego i dogmatów kościoła nie naruszano w naszym dzienniku. Obaczymy, czy to pomoże ku polepszeniu bytu duchowieństwa — czego mu z serca jak najrychlej życzymy.“

Jak widzimy, redakcja *Słowa* odpowiada szyderstwem niegodziwem. Zarzeka się ona niby napadania na katolicyzm, ale nie zarzeka się propagowania szyzmy moskiewskiej, która zresztą jest wcale czem innem jak prawosławny kościół wschodni, bo z wszelkich cech religijnych obraną. Zarzeka się ona owych napaści, ale czemże innem są szyderskie wyrazy jak „papizm“ zamiast „katolicyzm?“

W poniedziałek rząd przedłożył węgierskiej Izbie posłów projekt ustawy o lichwie śród gęstych oklasków. Telegram donosi tylko, że projekt ten ustanawia dla pretensyj intabulowanych, prenotowanych, tudzież zajęciem ubezpieczonych 10 prct. jako procent najwyższy (a nie 12 prct., jak zrazu donoszono); to samo co do innych pretensyj, mogą procenta od dnia wniesienia pozwu tylko najwyżej 10 od sta wynosić. Akta notarjalne, stanowiące wyższy procent, nie będą uważane jako dokument urzędowy.“

Węgierskie obligacje państwowe niesłychanie spadają, a mianowicie pozbawiają się ich posiadacze angielscy, mimo tego że np. takzwane węgierskie bony skarbowe przy obecnym kursie 92 niemniej jak 20 prc. przynoszą, są bowiem w złocie, i to w krótkim czasie *al pari* płatne, i 6 prc. to samo w złocie dają. Na giełdzie wiedeńskiej ruch ustał niemal zupełnie. O rzeczywistem kupnie mowy tam niema; kulisa tylko prolonguje, i to pod najdotkliwszemi warunkami.

Jeżeli do tego dodamy, że sprawa wschodnia niesamowite przybiera rozmiary, to łatwo się zrozumie, że obecne rozprawy delegacyj wspólnych wszelkiego są pozbawione znaczenia, a upor koryfeuszów centralistycznych co do zniżenia stanu prezencyjnego, niesmaczną farsą się wydaje. Dnia 29. maja zebrała się delegacja austrjacka na walne posiedzenie, na porządku dziennym stał budżet wojskowy, a właściwie znany wniosek Sturma, przez komisję przyjęty. Ze strony rządowej przybył hr. Andrassy wraz z dwoma przedstawicielami ministerstwa spraw zagranicznych i trzema ministerstwa wojny. Do głosu zapisali się: br. Engerth (centralista z Izby panów), Oppenheimer (centralista), Grocholski, tudzież Oelz i Lienbacher (anticentraliści) przeciw wnioskowi komisji; za Sturm, Gross, Walterskirchen i Demel (centraliści z Izby posłów). Telegram odnośny zająłby nam całą kolumnę, a sprawa nie jest obecnie tak ważną, abyśmy ją szeroko podawali.

P. Grocholski oświadczył według telegramu: I ja jestem zdania, że pożywienie żołnierza polepszyć należy. Delegaci galicyjscy mogą się w tym względzie powołać także na uchwałę swego sejmu. Na to jednak przystać nie podobna, aby z tą kwestją wiązano kwestję zniżenia stanu prezencyjnego armii. W Galicji nikt nie żąda, aby pożywienie żołnierza polepszano kosztem bitności wojska. Przyjęcie wniosku komisyjnego co do wcześniejszego urlopowania a późniejszego powoływania, miałoby ten skutek, iżby każda kompania przez cztery miesiące byłaby o 30 żołnierzy szczuplejszą. Gdy jednak urlopowania miałyby w miarę wyćwiczenia następywać, to mogłoby się zdarzyć, że niejedna kompania żadnego nie miałaby żołnierza, a czy nie byłoby to dezorganizacją, pp. sami osądźcie. Pod względem politycznym sądzę, że z jakiemiby się kto nosił nadziejami, obecne położenie polityczne jednak jest na każdy sposób poważne, i dlatego nie może delegacja dekretować postanowienia, za któreby odpowiedzialna władza wojskowa odpowiedzialności na siebie przyjąć nie mogła. Osobnego wniosku względem polepszenia żywności żołnierza nie stawiam, gdyż rozmaite zachodzą w tej sprawie kwestje, dla których rząd właściwie powinienby podjąć inicjatywę. Zastrzegam sobie wniesienie rezolucji w tej mierze.

Główny punkt długiej mowy hr. Andrassego jest już nam wiadomy. Oświadczył on przytem, że jako minister spraw zagranicznych, jest co do bezpieczeństwa państwa zupełnie solidarny z ministrem wojny.

Do głosowania dnia 29. maja nie przyszło; jak wiemy z telegramu naszego, rozprawa ciągnęła się jeszcze nazajutrz, i członek delegacji, jenerał Kellner wniósł, zapewne w porozumieniu z rządem, o wyznaczenie 1,600.000 złr. na polepszenie żywności żołnierza, coby wyniosło niespełna dwa centy dziennie na osobę. Jaka zapadła uchwała, dowiemy się zapewne przy zamknięciu numeru. Że wniosek Sturma czyli komisyjny upadnie, jest rzeczą niezawodną. Nietylko delegaci Izby panów, nasi delegaci i anticentraliści, ale wielu centralistów było przeciw niemu.

Sułtan Abdul-Azis złożony z tronu — to najważniejsza wiadomość bieżącej chwili. Brak odnośnych szczegółów nie pozwala bliżej określić obecnego stanu rzeczy w Stambule, doniosłość jednak i znaczenie faktu samego da się już w przybliżeniu ocenić. Zapowiadano dawniej, że rewolucja softów nie skończyła się usunięciem w. wezyra i szeika-ul-islam, sami softowie wcale z tem się nie taili, że zadania ich nieskończone, że wyczekiwać będą na działalność nowego wezyra. Ponieważ dotychczas nie było w Stambule żadnego innego żywiołu rewolucyjnego, przygotowanego do działania oprócz softów, złożenie więc sułtana z tronu musi być ich dziełem; z programu ich wynika dalej, że ponieważ nowy wezyr nie zmienił dotychczasowego stanu sprawy, więc detronizacja sułtana pociągnie niewątpliwie zmianę w. wezyra. Kandydatem jest jeden tylko mąż — Midhat basza, człowiek energiczny i otwarty wróg Moskwy. Sułtana więc złożono z tronu prawdopodobnie dla tego właśnie, że przez powołanie Ruszdi baszy niezadowolnił w zupełności wymagań ludu, a ponieważ niechciano prób kilkakrotnych — wolano rzecz zakończyć zamachem stanowczym. Abdul-Azis był sułtanem lepszym od wielu swoich poprzedników; miał wiele zalet, któremi przewyższał tamtych, a mianowicie wykształcenie umysłowe, ludzkość serca i gotowość do reform, w innych więc, mniej krytycznych czasach byłby monarchą bardzo pożądanym. W dzisiejszej jednak chwili innych jeszcze potrzeba było przymiotów. Mimowoli przychodzi na myśl analogia między nim a naszym Stanisławem Augustem. Nie tylko sytuacje, w których rządzić musieli, bardzo są analogiczne, ale i osobiste ich przymioty i wady są podobne. Obadwaj mieli dobre chęci, ale jednemu i drugiemu zbywało na mocy charakteru, dlatego też pozwalali rządzić sobą i poddawali się pokątnym intrygom. Zdegenerowany i miękkiej woli Abdul-Azis tak samo w drugiej połowie piątego krzyżyka swego jak i przy wstąpieniu na tron słuchał głosu najbliższych z otoczenia — służalców haremowych i — co jeszcze za chlubę mogłoby być poczytanem człowiekowi prywatnemu — matki swojej; na nich zaś ten działał, kto był najśmielszym w intrygach — jenerał Ignatjew. Padł ofiarą tych intryg sułtan Abdul-Azis, a zapewne i życiem je przypłacił, ale że sprawca tych intryg i program jego polityczny głównie wywołały rewolucję softów, to spodziewać się należy, że najbliższem następstwem dokonanej rewolucji będzie zmiana dotychczasowej polityki i wypędzenie Ignatjewa ze Stambułu. Nowy sułtan jest młodym, 36letnim człowiekiem i niezawodnie pójdzie za tymi, którzy go wynieśli na tron.

O pertraktacjach między zebranymi w Peszcie przedstawicielami mocarstw i o nieporadności dyplomatów podają ze stolicy Węgier następującą wiadomość:

„Wymiana idei między dyplomatami o sytuacji na Wschodzie nie doprowadziła dotychczas do żadnego rezultatu pozytywnego. Wnoszono różne pomysły, atoli rozbijały się one wszystkie o trudności stawione przez ambasadora angielskiego. Tylko wówczas da on bezwarunkowe swe przyzwolenie, jeźli całość Turcji zostanie zawarowaną i pokój europejski zapewniony. Pod tym względem nie osiągnięto żadnego porozumienia. Wspominano o tem, czyby nie należało memorandum berlińskie poddać zupełnie nowej redakcji. Na to odparł sir Andrew Buchanan, że to nie jest wcale potrzebne, byle tylko „uczciwie i wspólnie“ przeprowadzono to, co pierwotnie za pośrednictwem noty hr. Andrassego z d. 30. grudnia r. z. zostało uplanowane. Równocześnie powinny mocarstwa ze swojej strony, a zwłaszcza Moskwa obietnicę uchylenia dalszych komplikacji rzeczywiście wypełnić, t. j. zmusić Serbię i Czarnogórę do ścisłej neutralności. Łatwo to wykonać, jeśli jest szczera chęć ku temu. Po wielorakich dyskusjach poruszono jeszcze raz projekt, aby mocarstwa orzekły, że w razie jeźli ich usiłowania pozostaną bezowocne, walczący byliby pozostawieni własnemu losowi. Sir Andrew Buchanan oświadczył, że on i na ten punkt starego programu również nie da swego przyzwolenia; gdyż podług dotychczasowego zwyczaju tylko Turcy byliby pozostawieni swemu losowi, nie zaś także wszyscy inni walczący, i W. Brytania byłaby zniewoloną ocknąć się w tem niemiłem położeniu, że starałaby się naprawić podług możności niesprawiedliwość losu i ze swojej strony okazać Porcie takie same platoniczne usługi przyjaźni, jakie dotychczas okazywano powstańcom i jakie później także byłyby okazywane. Anglia mogłaby to uczynić, nie ruszając nawet palcem, **wystarczy tylko jej pomoc finansowa.**“

Te groźby dostatecznym są programem Anglii w dzisiejszej sprawie wschodniej.

O czynnościach komisyj szacunkowych dla uregulowania podatku gruntowego.

D. A. Wkrótce rozpoczną na całej przestrzeni kraju naszego, powiatowe komisje szacunkowe, jedną z najważniejszych i najtrudniejszych czynności, do których ustawą podatkową z d. 24. maja 1869 powołane zostały.

Jest to czynność klasowania gruntów na podstawie taryf klasyfikacyjnych, ogłoszonych przez krajową komisję lwowską, tudzież podkomisję krakowską i tarnopolską, czyli zaszacowanie i przydzielanie pojedynczych przestrzeni do pewnych klas bonitacyjnych, zatem stanowcze orzeczenie, ile ten lub ów morg daje czystego dochodu.

Od przeprowadzenia tej czynności jest zawisłym słuszny i sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych; nietylko pomiędzy pojedynczymi właścicielami w każdej gminie, pojedynczemi gminami w powiecie, lecz oraz pomiędzy pojedynczymi powiatami w kraju, wreszcie pojedynczemi prowincjami w państwie Austrjackiem!

Szczegółowe więc i dokładne obznajomienie się ze wszystkiemi stosunkami gospodarskiemi każdej miejscowości w powiecie, o ile poprzedzać powinno czynności powiatowych komisyj szacunkowych, o tyleż dokładność, skrupulatność i dobre zrozumienie zadania, muszą przewodniczyć ich działaniu, jeżeli w ogóle przeprowadzenie czynności tej nie ma mieć smutnych następstw, narazić bądź to pojedynczych właścicieli ziemi, lub też pewne gminy albo powiaty na ponoszenie w przyszłości, niesprawiedliwie i niesłusznie wysokich ciężarów podatkowych.

Informacja o sposobie postępowania przy klasowaniu poszczególnych gruntów do ustanowionych pozycyj taryfy klasyfikacyjnej, wydana w roku zeszłym przez c. k. rząd, wyjaśnia stanowisko rządu co do tej sprawy, uwidocznia jeden z głównych celów, zamierzonych ustawą podatkową z r. 1869; to jest, ażeby nakładanie ciężarów podatkowych na ziemię, nastąpić mogło w równym stosunku do czerpanego z niej dochodu czystego.

Wyłuszczenie myśli dzieła „Die Wunden Europas.“

(Statistische Thatsachen mit ethnographischen und historischen Erläuterungen. Leipzig. E. L. Kasprowicz. 1875)

Smutny stan rzeczy na lądzie naszym... „Upadek Europy!“ wołają uczeni, poeci — gorycz i niezadowolenie ze świata wylewają w swych pieśniach. Świat milczy o pierwszych, a na drugich miota kamieniem; na zwalone-bo dęby mogą skakać kozy, a poezja dziś strona słabsza, przegrana, — ich zowią bajronistami, mussetystami, hejnistami itd., i zły wpływ takim na społeczeństwo przypisują. A jednak prawdziwy poeta, obywatel-śpiewak, nie inaczej zaśpiewa. — Dlaczego? — Bo „Europa w upadku“... Bo to lazaret, choroby, nędzy i nieszczęścia pełen, — bo to ogromne więzienie, neapolitański loch ciemny, omdlałych, głodnych, i na półżywych karłów we wnętrzu paszcz swych utapiający w gnoju, — a miliony bagnetów strzegą tej jamy!... Bo to niwa po potyczce, wytratowana końmi i zdeptana, na której przecie kiedyś coś było wysiano — jakieś prawa ludzkie... Swobody niema; konstytucyj księgi są — to prawda, — ale ich miejsce pod stołem, nie na stole; na stole leży knut, brutalnej fizycznej siły narzędzie. On berło, — jedynym tu panem!... Nie; przepraszam; jest jeszcze drugi: oprócz knuta jest królów jabłko — pieniędzy wór!

I podało to sobie dłoń: kańczuk z kapitałem — oto Bogowie wasi, do wszystkich wołajmy ludów, a nad nich Boga — już niema!... I naród, który w najnowszych dziejach, jak ongi Starego testamentu Izrael, ośmiela się wierzyć w prawego Boga, nie kłaniać się Molochom, Baalom i sprośnej ich reszcie, a ufać w przyjście Messyasza — szalony, po trzykroć szalony! On stan rzeczy zrozumie najlepiej: bo w czyjąże pierś, kiedy nie w jego uderzą te wszystkie gromy, któremi Dii Tonantes tak biły i biją straszliwie? — Ho! zamknięte przed nim niebiosa, bo ci, którzy rozwiązują na ziemi, kapłani i mędrce, na dwurublowym papierze nie dadzą paszportu — tak daleko... Więc mrzyjcie ludy, mrzyjcie, a w piekło nie wierzcie, bo ono już tutaj, do niebios zaś — wara!

Więc cóż nie trapi? co nie ugniata ludzkości? — Wszystko ugniata, wszystko trapi: samodzierzce, pieniądz, nauka, religia, społeczeństwo i — nasza własna choroba!

Więc radźmy sobie.

A jednak — nie tak straszny czart, jak go malują: na złe są lekarstwa. Możeśmy jeszcze niezupełnie zgubieni? możeśmy tylko chorzy?... Tak! — A któż nam poda te leki? — Ludzka myśl i serce ludzkie...

Poda je dobra wola, — takiej pełen był autor dzieła „Die Wunden Europa's“. Krótka, treściwa i znakomita praca.

Nie we wszystkiemże wszak zgodzićbyśmy się mogli z autorem: są zdania, których nie podzielamy, bo może ich tak, jakby się należało, nie rozumiemy jeszcze, ale — to zdania, a przed całością bijemy czołem. Nie będziemy krytykowali dzieła: tego „rzemiosła“ (jak mówi p. W.) my nie uczyliśmy się — nikogo nie kopaliśmy nogą, i nie potrzebniśmy dla augiaszowych stajni. Zresztą — tam, gdzie każden wiersz jest aforyzmem, gdzie wody niema, ale tylko wino; tam w kilkudziesięciu wierszach gazety na rozbiór — nie miejsce. O „Wunden Europa's“ potrzeba pisać albo dzieło, albo nic nie pisać, bo to cały system. Porusza kwestje najważniejsze, i chce sprowadzić analepsis — stan, w którym przychodzi się do zdrowia. Inną więc obierzmy drogę: dając kilka wyciągów z dzieła, powiemy o czem ono traktuje, i w jaki sposób.

Autor na swym sztandarze wywiesza sześć godeł: zgoda, pokój, postęp, analepsis, swobodę w myśli i zbawienie ze swobody. Jego myśli nazwanoby utopiami, ale przyszłość jest dla utopij: co nie da się dziś uczynić, to stworzy się jutro. Jego myśl każdą można poprzeć i usprawiedliwić liczbami: na końcu dzieła bogate statystycznych wykazów zasoby. Wprawdzie nie powiemy tego, że tam gdzie mówią liczby, człowiek zamilknąć już musi, bo liczba wykazuje tylko rzeczy ilość, nie jakość, która pono stanowi więcej od pierwszej, — bośmy z narodu, przeciwko któremu w 1863—1864 roku, gdy wystawił tylko przeszło 30.000 powstańców, występowało wojskowo i cywilnie Moskali 1,135.000, a więc 44 na jednego, tylko na to, by zostawić na polu 98.000 par moskiewskich rąk, zdolnych do czegoś innego, — ale wiele i bardzo wiele przypisujemy statystyce; dlatego też autorowi dzieła „o ranach Europy“ poczytujemy tylko za zasługę te jego skrzętne tablice. „Die Wunder Europa's“ napisał autor dzieła „La decadence de l'Europe“, na które powołuje się często.

Ale porzućmy to wszystko — przystąpmy do rzeczy.

„Bardzo wielkie niebezpieczeństwa grożą zarówno społeczeństwu i tronom“ — powiada. Chcemy ratować dynastję? — więc je utwierdźmy na związku z narodami, — chcemy ratować społeczeństwo? więc takowe zaszczepmy na wzajemnem wszech narodowości z sobą powiązaniu, bo „potęga państwa nie przestrzeń jego, ale ścisłość więzów, któremi się łączą i wiążą obywatele jego.“ Oto wyjście autora. Chce zbawić społeczeństwo, ocalić trony, zachować ludy. Nie jest więc Dantonem, Robespierrem, Maratem, nie! on jest tylko lekarzem: chce organizm dnia dzisiejszego zachować, chce to co jest ocalić. Więc żąda reformy, nie rewolucji — nie trwożcie się więc smoki z pod Wawelu!

„*Si vis pacem, jungc vires*“, chcesz pokoju, połącz siły: kiedy książęta łączą się z sobą **dla osiągnienia celów swoich, dlaczegoż nie mają** dla osiągnięcia swoich łączyć się narody? — A jakież to są te cele narodów? — Spokojny i szczęśliwy byt, możność pracy i zarabiania przy jasnem świetle wiedzy i prawdy, więc — nauk i religii. Zdobycze i podboje, namioty krwią niewinnych w krwiożerczym szale pychy i nieludzkości olane, łupami z trupów bliźniego ozdobione — niepotrzebne im są! — Precz z niemi!“

„Największem nieszczęściem ludzkości jest wojna“, — powiada zatem autor, — i pokoju, wiecznego pokoju pragnie. — Ha! dobrzeby to było, zwłaszcza teraz: my upodleni, zdrobniali, osłabli, a autor widzi przyczynę moralnego upadku w wojnie. — O! nie ta jedna sprawiła go, ale że do tego przyczyniła się głównie, któż wątpi? Ona sprowadza wyludnienie i złupienie kraju, stagnację wszystkich sił produkcyjnych i roboczych jego, łzy, ubóstwo, rozpacz, zwątpienie w pobitych; pychę, rozpustę, nieludzkość w pobijających; słowem, paraliżuje życie fizyczne narodów a moralne sprowadza na szczebel niższy, jednych upadla, drugich roznikczemnia. Na wydeptanej tak niwie nie rośnie już zboże — rodzą się chwasty, kąkol się rodzi. Tak, to wojna przyczynia się do narodowego ujarzmienia. Wszelka auto-, pluto-, teo- i inne „kracje“, oprócz aleto- i aretokracji (dominowanie prawdy i cnoty) tu mają źródła. Autor dzieła „die Wunden Europas“, głosując przeciwko wojnie, tem samem już tamuje złowione dla cywilizacji potoki i grunt uwalnia od zatopu — jest więc dobrodziejem. Niech złym będę prorokiem, ale Prusy, to jest, nowo wygnieciona państwa niemieckiego gomółka, upadną dlatego, że powstały z wojny. „Przeszły już czasy uniwersalnych monarchii“, „każden Cezar miał zawsze swego Brutusa“, a każden Rzym — barbarów. Nie mówimy o porażonej Francji, ale o tryumfatorach: gdzież wzięta kontrybucja? — w powiększonym długu państwowym; — gdzie korzyść z Lotaryngii, Alzacji i cesarskiego tytułu? — w bankructwie mass, w niecałości handlu, w rozprzężeniu obyczajów, w ozdobieniu Berlina kilkoma nowemi lupanarami, w wyciągnieniu się knuta, w delirium tremens niemieckich pisarzy!... Po Westfalskim traktacie w Europie wszystko i wszyscy kładli na potęgę, był tylko jeden naród-dziwak, bo temi nie postępował ślady... Wytrzęśli go więc precz, jako sól z oka, — zkąd? tylko z mappy. A także się stało z monarchią Aleksandrów, Cezarów, Wielkich Karolów i Bonapartych? Trocha inaczej. A któż wojny żąda? Kto pragnie jej? — Czy narody? Bynajmniej. Tylko ci, „którzy depcą nogami ludzi i prawa narodów, ci którzy chcą swe panowanie rozpostrzeć nad całą ziemią.“

Takie znaczenie wojny. A cóż uczyniłą dobrego? — Czy to, że w ciągu 80 lat (od 1792 do 1871) w Europie pożarła 8¾ miljonów ludzi, którzy padli na polu bitwy t. j. przeciętnie w każdym roku 109.375 osób? Że w Europie porywa na żołnierza (armii i piechoty tylko), więc kradnie od społeczeństwa w czasach pokoju 3 miliony głów t. j. 6 milionów rąk a w czasach wojny 8 milionów obywateli i ich rąk 16 milionów, te głowy i te ręce czyniąc ciężarem dla społeczeństwa bo grobowem wiekiem jego swobody? Czy to, że utrzymanie armii tej europejskiej kosztuje rocznie przeszło 1 miliard talarów, więc 23½ prc. państwowych potrzeb, podczas gdy 2% (60 milionów) odchodzą na utrzymanie dworów, 41½% na spłacenie długów, a tylko 33% na inne narodowe potrzeby? Teraz to, gdy w Europie na 20 osób płci mezkiej różnego wieku t. j. na 7 dorosłych przypada 1 żołnierz w czasie wojennym (w czasie pokoju na 50 osób płci m.), kiedy utrzymanie jego kosztuje w czasach pokoju prawie 3 talary każdą „duszę“, można łatwiej zrozumieć, dlaczego na 20 mieszkańców obojej płci w 1862 był 1 ubogi, t. j. 9,182.000 w całej Europie, z których żebraków tylko w W. Brytanii, Francji, Austrji i Prusach razem 800 tysięcy, — dla czego na 900 ludzi 1 dostaje zawsze pomięszania zmysłów a na milion mieszkańców w Danii np. (od 1856 — 65) *) w rocznem przecięciu 288 samobójstw, dlaczego w ciągu lat 9 w Anglii (od 1850—59) 8.000 osób zmarło przy trunku, — dlaczego w Berlinie, podczas gdy w przeciągu lat 5 ostatnich ludność podniosła się tylko o 20%, prostytucja podskoczyła o 66%, dlaczego sekretna choroba w pewnych miastach (Londyn, w r. 1849) stanowi 78% śmierci jednorocznych, a 75% od 1—5 rocznych dziatek, — dlaczego przecięciowo w Europie co roku w miastach 14% a na wsi 7% nieprawnie urodzonych (w Wiedniu po 1864 liczba dzieci nieślubnych przewyższyła liczbę ślubnych, a w Monachium to było przed r. 1864: nieślubne dzieci stanowiły tam 51%, — dlaczego dzieciobójstwo od 1856—60 we Francji 6½% stanowiło zabójstw, a wypadków zamachów na cześć niewieścią w całej Europie z wyjątkiem Turcji 4.000, z których w państwie moskiewskiem przed 1861 było 1800 **), dlaczego w Europie (bez Turcji) rocznie 10.000 morderstw, a nadto jeszcze 200.000 zbrodni, tak że na 1.500 mieszkańców 1 zbrodniarz a na 30.000 ludzi 1 zbój (w moskiewskiem państwie liczba zbrodni stanowi ⅛ ogólnej sumy zbrodni w Europie, czy to pociąga tak do Moskwy naszych słowiańskich braci?) Gdyby wojska i wojen nie było, pewnoby nie udało się w państwie moskiewskiem naszych Polaków od 1863 do 1864 powiesić, zastrzelić i zasiekać; według moskiewskich wiadomości 1.900 ludzi, według Oettingera „Moralstatistik“ 3500 a 900 ludziom sekretnie odebrać życie; nie możnaby było w 1871 w Paryżu podczas komuny zgładzić ze świata 30.000 ludzi, nareszcie nie obciążono by narodów europejskich 100½ miliardami franków długu (w 1875)! Zamierają usta; bierzemy się za głowę; więc na bary każdego poddanego w Europie wypada tylko 89 talarków długu!! Ślicznie to, ale za grubo; nie jesteśmy nawet wolnymi ubogimi *).

Oto jest rewolucja, to spisek dla dynastji; a nie ręce nasze, synów narodu, ofiar boleści jego! Nie w rewolucjach i demagogach drga buntów duch niesforny, nie! Oto w tem, co Europa wywalczyła sobie wszechwiekowym bojem.

To liczby. Przy tych liczbach czyliż nie zmilkną optymiści?.. A któż jest optymistą? komu stan taki na rękę; wyliczać ich — to trocha długa litania, ale wszyscy świata konserwatyści, świeccy i duchowni, filozofowie nareszcie, podtrzymujący przewrotnemi teorjami stan rzeczy, literaci, nieczujący swego kapłaństwa, poeci, tarzający się po gnoju i w kałużach widzący odblaski nieba, ci wszyscy — autokraci, faryzeusze i „uczeni w piśmie,“ lichwiarze, skortatorzy itd. słowem to wszystko co jest młotem a nie kowadłem, to podtrzymuje, to wzmaga ową rewolucję, a zowie rewolucjonistami — kogoż? — Szaleńców... nihilistów, socjalistów, komunistów, mutualistów, kollektywistów itd., słowem tych opętanych, którzy to niby walcząc przeciwko wszelkim możebnym ujarzmieniom, wciągają tyrana gorszego od auto-, pluto- i teo- „kratów'“ wciągają „kradów,“ tj. tych, którzy dotychczas ludźmi jeszcze nie są, i zanim nie poznają prawdy, nie staną się nimi. „I poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi“ powiada pismo św. Autor dzieła „Die Wunden Europas“ — tożsame podziela zdanie, i będąc sprawiedliwym dodaje, że „tylko klub robotników poznał potrzeby czasu i jasno je wypowiedział w słowach: wojna przeciwko wojnie; braterstwo wszystkich ras i wszystkich narodowości. Niewiedza zezwierzęca człowieka, logicznie urządzone wychowanie powinno być obowiązkowem, praca jest obowiązkiem każdego i podwaliną majątku, prawem ludzkości jest samoochrona, wolność dla wszystkich i bez wyjątku, poddaństwo, niewola białych, jaka jeszcze na całym lądzie istnieje, powinna znieść się.“ Cześć im za to; oni wiele zrobili. Dlatego też daruje się im wiele „albowiem kochali wielce.“

(Dok. n.)

---

*) Liczby tu podane nie są najwymowniejszemi, ale najpewniejszemi.

**) Wyjmujem z *Ekonomisty* franc. (1867, juillet. — Bernard) co następuje: „Zamachy na cześć niewieścią mnożą się ogromnie, należy to przypisać głównie zasmucającym postępom szerzącej się demoralizacji. Od 1826 do 1831 średnia ich liczba we Francji była 136, od 1851 do 1855—592, w 1856—650, w 1858 — 784, i w 1865 liczba oskarżonych doszła do 1007, z tych było 696 skazanych“. — Przyp. autora.

*) Wielką różnicę widzimy w długu innych części świata: Ameryka ma 3730 miljonów talarów długu, z których 2866 miljonów talarów odchodzą na Zjednoczone Stany a 346 miljonów na Brazylję. (ob. 34.2 1569 N) — Przyp. aut.

Wysokość więc dochodu **czystego**, jest **jedynym** regulatorem przy orzeczeniu, do której klasy taryfowej ta lub owa przestrzeń ziemi ma być zaliczona; wzgląd zaś na samą siłę przyrody o tyle przy klasowaniu przeważać powinien, o ile także podnosi w rezultacie **czysty** dochód ziemi, nigdy zaś w ten sposób na klasowanie wpływać nie może, iżby ziemie wedle ich żyzności a nie według dochodu czystego, który one dają, przydzielane były do wyższych lub niższych klas taryfowych. Toż z tej zasady wychodząc, nieraz wypadnie ziemię z natury uboższą, z uwagi na dochód, który ona daje przydzielić do wyższej klasy taryfowej, niż ziemię urodzajniejszą. Albowiem o ile siła przyrody jest jednym z głównych czynników przy ocenieniu wartości ziemi, o tyleż na wysokość dochodu gruntowego wpływa absolutnie zaludnienie, komunikacja, zbliżenie do głównych targowisk, wreszcie kultura i stosunek między poszczególnymi rodzajami uprawy ziemi (rolami, łąkami, pastwiskami i t. d).

Powtarzamy więc, że przy klasowaniu gruntów jedynie baczyć należy na dochód **czysty**, który one dają, i wedle wysokości tego dochodu przydzielać je do pewnych klas taryfowych, a to w ten sposób, ażeby stosunek, jaki między poszczególnemi gruntami co do czystego dochodu rzeczywistnie istnieje, był zachowany.

Czy jednak wszystkie komisje powiatowe kierowały się tą słuszną i przez Wysoki rząd przyjętą zasadą szacowania, i czy nie wychodziły w wielu razach z błędnych pojęć, że przy przydzielaniu pojedynczych przestrzeni gruntów do pewnych klas taryfowych, lub przy ustanowieniu taryfy klasyfikacyjnej dla pewnego rejonu, przedewszystkiem należy uwagę mieć na rodzaj ziemi, jej żyzność, jednem słowem jej naturalną siłę przyrody, i wedle tej oceniać jej wartość, zatem i dochód czysty z niej czerpany — my przynajmniej pozwalamy sobie powątpiewać. Chociaż przez ocenienie dochodów ziemi jedynie według jej żyzności zadalibyśmy kłam starej jak świat prawdzie ekonomicznej, w szczególności, iż wartość pewnego przedmiotu nie jest zawisłą od tego, wiele zań płacić chcą; co więcej musielibyśmy konsekwentnie utrzymywać, iż nierównie więcej dochodu czystego daje morg żyźnego czarnoziemu na Mołdawie, niż morg nieprzepuszczalnej a słabo od natury uposażonej gliny w Belgii; lub że niżej w dochodzie ma być postawioną ziemia pod Wiedniem, niż na Podolu galicyjskiem.

Niemniej pozwalamy sobie powątpiewać, czy wszystkie powiatowe komisje szacunkowe zdały sobie należycie sprawę, o ile wysokość dochodu z roli zawisłą jest od odpowiedniego stosunku łąk, pastwisk a wreszcie i lasu, dochód zaś tych od wzajemnego właściwego stosunku między niemi? Czy oceniły one dostatecznie znaczenie konsumcji miejscowej lub produkcji dla eksportu, łatwość albo trudność w dostaniu robotnika i jego cenę, zatem awantaże większego lub niekorzyści mniejszego zaludnienia? Czy uprzytomniły one sobie należycie różnice, zachodzące w wartości produktów, przy większem lub mniejszem oddaleniu od miejsca targowego, lepszych lub gorszych środkach komunikacyjnych, łatwość lub trudności w dostawie produktów na targowisko główne?

Czy zbadały one wreszcie stosunki klimatyczne pewnych okolic, wrażliwość na wpływy klimatyczne ziem, bądź to zbyt suchych lub zbyt wilgotnych, konieczność prędkiej uprawy takich ziem, czas zbyt ograniczony do przeprowadzenia robót, lub czy zwróciły uwagę na zbytnią ciężkość ziemi, łatwość jej w zasklepianiu się, ztąd trudność i kosztowność w uprawie?

I czy ostatecznie przy wyborze gruntów wzorowych, stanowiących główną podstawę do przyszłego klasowania, dano wyraz znaczeniu tych czynników, które na wysokość dochodu gruntowego stanowczy wpływ mają?

Wiadomo nam, że w wielu powiatach, w szczególności w tych, w których uderzających różnic co do jakości ziemi i jej położenia nie ma, tworzono wzory do pierwszej klasy gruntów niemal na całej przestrzeni powiatu, a przeto nie troszczono się o to zupełnie, czy ta pierwsza klasa będzie o ile łąką, pastwiskiem absolutnie najlepszym gruntem w powiecie będącym, czy tylko grunt, który siłą przyrody jako glebę pierwszorzędną naznacza. Toż znamy powiaty, w których grunta wzorowe pierwszej klasy powybierano w miejscowościach oddalonych od miejsc targowych, w których zaludnienie stosunkowo do innych miejscowości jest najmniejsze, robotnik również trudny jak drogi, z których narazie dojazd do miasta targowego, z ciężarem, jest tylko w pewnych porach roku możliwym, jednem słowem, w których dochód czysty z ziemi jest i musi być niższym, niż w miejscowościach tego samego powiatu, posiadających równej jakości glebę położonych przy gościńcu i bliżej miejsca targowego, a obok tego mających większe zaludnienie.

Członkowie powiatowych komisyj szacunkowych, biorący udział w wyborze gruntów wzorowych, dość często przyjmowali jako grunta wzorowe te przestrzenie, które im referenci wskazali, niektórzy zaś z tych panów referentów z zupełnem zapomnieniem duchu ustawy podatkowej z roku 1869 dążyli do tego, aby jak najliczniej tworzyć wzory pierwszej klasy — (szacunkowej, przepisy) opozycje swe zwykle samą jakością i położeniem ziemi), a przeto w naturalnem następstwie wykazać jak największy czysty dochód gruntów, które najwyższy czysty dochód dają.

Dziwna rzecz, że niektórym z tych panów się zdaje, jakoby urząd ich łączył w sobie obowiązki inspektorów podatkowych, to jest obowiązek wyśledzenia jak największego przedmiotu do wyższego opodatkowania, i jakoby oni jedynymi byli obrońcami skarbu państwa w komisjach szacunkowych powiatowych, tak jak gdyby w komisjach tych nie zasiadali członkowie przez rząd mianowani, lub jakby zadaniem ustawy z roku 1869 było wyszukać przedewszystkiem podstawę do najwyższego opodatkowania.

Informacja o sposobie postępowania przy klasowaniu gruntów w §. 2. wyraźnie mówi, że członkowie komisyj szacunkowych powinni, o ile możności z bliska przypatrzeć się charakter poszczególnych klas bonitacji, nie tylko według stosunku części składowych gleby, lecz także zależy czysty dochód według wszelkich innych warunków, a w §. 12. zaś tej samej informacji jest powiedziano, że przy klasowaniu uwzględniać należy nie tylko samą właściwość grunta — ale także wszystkie okoliczności, które na czysty dochód z gruntów, a mianowicie położenie miejscowe, stopień naturalnej suchości lub wilgotności gruntów, jakość podłoża, odbyt, ceny robocizny i inne stosunki nakładu, większą lub mniejszą trudność w uprawie roli, niebezpieczeństwa zatapiania lub zapiaszczenia etc.

Gdzie więc powiatowe komisje szacunkowe za podstawę przy wyborze gruntów wzorowych brały jedynie albo głównie urodzajność ziemi, pomijając wszystkie inne czynniki, które na czysty dochód wpływają, tam powinne one jak najenergiczniej wziąć się do rewizji gruntów wzorowych i zmienić je w duchu ustawy, w duchu sprawiedliwego i słusznego wykazania różnic czystego dochodu. Lepiej poprawić błąd niż działać szkodliwie.

Zresztą pamiętać o tem należy, że klasowanie będzie czynnością więcej już mechaniczną, że więc wybór gruntów wzorowych, wedle których klasowanie ma być przeprowadzonem, jest najważniejszą chwilą w całem działaniu.

Mowa posła Kaźmierza Kantaka.

(Dokończenie.)

Oto wyjątek z historyka Prus, Voigta. Dowodzi on, że Niemcy błagali nie o zdobycie swe przez Polaków, ale o połączenie ich ponowne z Polakami. Mógłbym panom przytoczyć jeszcze wiele przykładów i przytoczę też panom niektóre celem scharakteryzowania ówczesnych stosunków, nie troszcząc się wcale o to, czy wam to się będzie zdawało zbyteczną rzeczą. Przedstawię wam obraz panowania niemieckiego zakonu z broszury, jaką mam pod ręką:

„Nie minął ani jeden rok, w którymby wielki mistrz nie starał się o nawrócenie do starej reguły wyuzdanych i zdziczałych braci zakonu do subordynacji i posłuszeństwa — lecz nic nie skutkowało. Przedstawia nam się jak najsmutniejszy obraz strasznego moralnego upadku. Chciwość, żądza pieniędzy, zabaw i używania, pogarda wszystkich wyższych i świętych rzeczy, oszustwa w handlu i życiu, zbytek w ubiorze, nierząd i bezwstyd, mordowanie dzieci, obżarstwo i uprowadzenie gwałtem uczciwych kobiet, cudzołóstwo, pogarda księży i służby bożej, bezczeszczenie niedziel i świąt — oto szereg grzechów i zbrodni, na które nawet czeladnik malborski żalił się gorzko przed swym majstrem.“ (Śmiech.)

Jeżeli to się panom śmiesznem wydaje, to słuchajcie, jak sądzi o tem wasz znany historyk Droysen:

„Haniebna, że poddani zakonu mieniem swem i krwią chcieliby okupić przyjście pod panowanie polskie; haniebniejszym nad to rząd, który ludzi niemieckich mógł popchnąć do takiej nienawiści, do takiego zaparcia się ojczystego swego uczucia.“

Panowie! Jeżeli śmiać się możecie nad takim obrazem pruskiego panowania i chcieć mówić potem o niegodnem uciemiężaniu ze strony Polski — to może kto inny was zrozumie, ja was nie rozumiem.

Panowie! Za polskich rządów nie uciskano ani nie tępiono niemieckiej narodowości, wszędzie w polskim sejmie mogli Niemcy występować, a obok nich występowali najznakomitsi Polacy w obronie Prus i ich Niemców. Dla tego też Prusy, i to nie Zachodnie Prusy, bo takowe zostały przy koronie polskiej, lecz dzisiejsze Prusy Wschodnie wyszły z pod panowania polskiego, a jak niechętnie to zrobiły i dostały się pod panowanie brandenburgskie, na to przytoczę wam jeszcze taki przykład:

„Gdy za panowania niedołężnego księcia Fryderyka Alberta w r. 1578 miała być zaprowadzoną administracja w Prusach Wschodnich i król polski chciał takową polecić margrabiemu Jerzemu Fryderykowi z domu brandenburgskiego, stany Prus ofiarowały królowi polskiemu 100.000 złotych rocznie, aby tylko nie przysyłał im na kark niemieckiego margrabiego, lecz polskiego namiestnika. Gdyby zaś Polska, przewidując rychły zgon księcia Fryderyka Alberta, popełniła wielki błąd polityczny i chciała pruską lenność przelać na linię brandenburgską, stany Prus błagały o to, aby mogły być wcielone do Królestwa Polskiego, i nie szczędziły znacznych sum, aby poprzeć niemi swe prośby. Jeszcze w roku 1618, gdy linia brandenburgska zajęła ostatecznie w posiadanie Prusy, raz jeszcze, ale i tą razą napróżno, starały się o zrzucenie z siebie znienawidzonego jarzma. I w drugiej jeszcze połowie 17 stulecia, gdy wielki elektor prawa panującego nad Prusami pozyskał, stany i miasta opierały się temu i chciały pozostać pod panowaniem Polski.“

Wszystko to możecie panowie znaleźć i czytać w Droysena „Historji pruskiej polityki“. Mógłbym wam jeszcze przytoczyć Hartknocha i innych, ale dość już przykładów na to, jak Polak obchodził się w swym czasie z swemi pruskiemi prowincjami — dlatego też Gdańsk i przy drugim podziale Polski wzbraniał się przejść pod pruskie panowanie.

To dla szanownego kolegi Aegidiego. Rządowemu komisarzowi nie mam nic do odpowiedzenia. Mowa jego była tego rodzaju, że nie pobudza mnie do odpowiedzi. Jedno tylko muszę mu powiedzieć: jeżeli sądzi, że prawo to przyczyni się do zatarcia różnych narodowych właściwości, to w wielkim znajduje się błędzie. Czyż nie widział, jakie następstwa wywołał już projekt prawa; skutki przyjęcia jego i wykonania oglądać jeszcze będzie. Powiadacie panowie, że my użyjemy prawa na agitacje. Tak, panowie, użyjemy go w ten sposób, że starać się będziemy o zniesienie go i przywrócenie praw naszych. Lud nasz, panowie, nie potrzebuje już żadnych agitacyj, panowie jesteście najlepszymi agitatorami dla nas. Doszliśmy już do tego, że kmiotek przychodzi do swego pana i powiada: „Wszędzie odbywają wiece ku obronie praw polskich, dlaczegoż u nas nie zwołują wiecu? postaraj się pan o to, prosimy cię.“ Gdzie nie ma właścicieli, lub takowi nie zwołali wiecu, chłopki nasze same zwołują wiece. Do tego oto doprowadziliście nasz lud. Oto owoce agitacji waszej przeciw naszym narodowym prawom.

Panu Tempelhoffowi, który dziwi się i powiada, że Moskwa i Austrja posiadają wielu urzędników Polaków i dobrze na tem wychodzą, tylko w Prusach rzecz ta by nie szła, odpowiadam na to, że sam się tem bije. Jeśli Moskwa przy swem usposobieniu i systemie może mieć Polaków urzędników a Prusy nie, to sami już zróbcie porównanie pomiędzy duchem pruskiego a moskiewskiego systemu rządowego, który macie za despotyczny. Czy porównanie to wyjdzie na korzyść Prus? Zdarza się często niestety, że pod delikatną osłoną cywilizacji więcej się kryje trucizny, aniżeli pod panowaniem surowego barbarzyństwa. Na upominania jego o łagodność przy zastosywaniu prawa, nie mam nic do powiedzenia, powiadam mimo to, że nie my was o to prosimy. Skoro łamiecie już prawo przeciw nam, łamcie je tak, jak chcecie, my się bronić będziemy, o ile to będzie w naszej mocy.

Wszystko inne, co się tyczy posła Wachlera, pominę, aby wam nie zabierać wiele czasu. **Dwa tylko jeszcze zdania — mam ich więcej** w mych notatkach — ale podaruję je już wam. Te dwa zdania są proroctwem, wątpię bardzo, aby poseł Wachler należał do wielkich proroków, do mniejszych prędzejbym go zaliczył. Powiada on nam na końcu: nie należy nam wcale dawać tego, co wedle jego własnych słów nic nie znaczący, a więc mało dający §. 2. daje. Zdaje się więc wcale nie wiedzieć, że mamy pewne prawa, i dlatego ustępstwa są na miejscu, bo mamy prawo żądać nietylko ustępstw, ale całego prawa. Sądzę, że przy takich zdaniach byłoby najlepiej, gdyby, ponieważ prawa nasze nie znane są zupełnie panu Wachlerowi i nawet nie chce nam przyznać ani pewnego ustępstwa — gdyby w prawie zamieszczono taki jedyny paragraf:

Każdy Polak, niemówiący po niemiecku, wyjętym jest z pod prawa i będzie powieszonym! (Wesołość).

Petycje do sejmu berlińskiego

w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych.

(Dokończenie).

Berliner Tageblatt podając krótkie sprawozdanie z tego posiedzenia dodaje, że komisja uznała przepisy rządowe za potrzebne, aby ludność mięszaną Prus wprowadzić ile możności jak najspieszniej w podwoje życia kulturnego. Innego pojęcia o oświacie i drogach prowadzących do rzeczywistego wykształcenia nie podobna się spodziewać dzisiaj po liberalnych organach prasy.

Inaczej zapatruje się na sprawę *Schles Volks Ztg.* Podawszy w streszczeniu całą dyskusję z posiedzenia komisji, następujące czyni uwagi:

„Niewątpliwą jest rzeczą, że rozporządzenia wydane przez rząd w sprawie języka wykładowego w szkołach Górnego Szlązku, zdążają wyłącznie do politycznego celu. Pedagogicznemi nie są; świadczyć o tem mogą nauczyciele, którzy ze strachem i drzeniem wyglądają rewizji szkolnej, a w pocie czoła się trudzą, aby dzieci polskie wytresować na folbluty germańskie. Przychylność surowego inspektora, gratyfikacja rządowa zależy od postępów dzieci w niemieckiem. Gdyby sprawa nie była tak ważną, gdyby z nią się nie łączyło dobro szkoły i religijne wychowanie dzieci, to by można czekać spokojnie rezultatów tej politycznej pedagogiki; jest zatem obowiązkiem zanosić protesty przeciw takiemu systemowi, a chociażby nad niemi miano przejść do porządku dziennego, nie trzeba przestawać podnosić głosu i spełniać bez znużenia swego obowiązku. Wszystkie zdania, jakie się odzywają przeciw tak słusznej sprawie, są czczemi frazesami, które mają na celu obejść jądro kwestji, a są tak stare, jak starą jest dążność rządu pruskiego zgermanizowania sztucznemi środkami Górnego Szlązka. Systemy się raz po raz zmieniały: raz w sposób łagodny, powolnie brano się do dzieła, drugi raz gwałtownie, a niekiedy, mianowicie w zeszłym wieku, śmiesznie i nierozsądnie. Edykt Fryderyka II. nakazujący, aby mężczyznom i niewiastom, nieumiejącym po niemiecku, odmawiać konsensu ślubnego, i plan Fryderyka Wilhelma przesadzania duchownych z Górnego Szlązka do Dolnego i naodwrót, służyć może za dowód. Również i w prasie agitowali fanatycy. W *Schles. Provinzialblt.* z 1827 tom 85 str. 556 napada z całą wściekłością jakiś Fischer na język polski; odprawę dzielną dostał za to od protestanckiego radzcy konsystorjalnego Richtera z Opola (tom 86 str. 107). Pisze p. Richter wyraźnie pomiędzy innemi dla ludności górnoszląskiej bardzo pochlebnemi zdaniami: „Polski język nie może i nie powinien pozostać wyłącznym językiem krajowym, ponieważ w niemieckiem państwie żyjemy, to też uczono zwłaszcza od r. 1816, odkąd tutejsza rejencja fungować poczęła, gorliwie i z wielkim pożytkiem języka niemieckiego, jak to z własnego wiem doświadczenia; ale **uważać polski język za przeszkodę do oświaty** (kultury), **jest to wielki błąd**, gdyż nie polski język, tylko brak dobrych nauczycieli i smutne położenie społeczne tej nieszczęśliwej ludności, były głównemi przyczynami tak nizkiej oświaty.“

Ziemie polskie.

Z Wilna.

Warszawski dwutygodnik *Niwa* zamieszcza w zeszycie 34. korespondencję z Wilna, z której bierzemy ważniejsze ustępy.

W samem Wilnie w tym roku było: jeduo męzkie gimnazjum, jedno sześcioklasowe progimnazjum, szkoła realna, nauczycielski instytut (otwarty przeszłego roku), żydowski instytut, jedno żeńskie gimnazjum, instytut wyższy dla szlacheckich panien, szkoła junkrów i szkoła muzyczna.

Zakłady te (oprócz nauczycielskiego instytutu) są przepełnione w najwyższym stopniu; w przeszłym n. p. roku liczono w gimnazjum męzkiem przeszło 500 uczniów. Wszystkie niemal mają w pierwszych trzech klasach oddziały równoległe; oprócz tego prawie przy wszystkich męzkich są klasy przygotowawcze.

W ostatnich latach wszczął się popęd do nauk realnych tak, że w tym roku zdało do pierwszej klasy 70 chłopców. Wakansów było nieco więcej nad 30. Z tego powodu otwarto trzeci oddział — bo drugi i pierwszy już istniały, który natychmiast dokompletował się bez względu na dość wysoką, bo wynoszącą aż 60 rubli (90 złr.) opłatę. Do żeńskich zakładów garną się nie z taką ochotą, (co jest rzeczą naturalną wobec tej okoliczności, że językiem wykładowym jest moskiewski — przyp. red.).

Jak na stotysięczne miasto (podług ostatniego spisu w r. 1875 jakoby ma być w Wilnie 94 tysiące ludności) zakładów naukowych mało, bardzo mało! Jeszcze gorzej rzecz się ta nam przedstawi, gdy pomyślimy, że na cały wileński okrąg naukowy, obejmujący gubernie: wileńską, kowieńską, mińską, grodzieńską, mohylewską i witebską, mamy tylko 10 męzkich gimnazjów!

Podobno w wileńskiej gubernii przypada jeden umiejący czytać na 15 ludzi; zresztą jak słychać, włościanie teraz zaczynają raźniej krzątać się koło oświaty.

W Wilnie podobno na oświatę asygnuje się rocznie 3.000 rubli, a co wiosna, w maju nawiedza Wilno włoska trupa (ma się rozumieć opłacana przez rząd moskiewski kwotą znacznie większą od powyższej — p. r.)

Mamy także muzeum; mamy bibliotekę publiczną, w której, podług sprawozdania było w 1872 r. książek do 10.000 przeszło, a w której wydano w ostatnim roku tylko 300 rocznych biletów.

W lipcu przeszłego roku powstała myśl założenia ciągłej wystawy dzieł sztuki. Myśl ta prędko dojrzała, i w tym roku zawiązało się towarzystwo, które 29. stycznia otworzyło pierwsze posiedzenie. Liczy towarzystwo obecnie rzeczywistych członków 93 i członków dyletantów 76.

W zeszłym roku był nieurodzaj na Litwie. Przyczyna nieurodzaju leży w zapuszczeniu łąk, pól, a w ogóle gospodarstwa wiejskiego; gospodarstwa wielkie, racjonalnie urządzone z uwzględnieniem najnowszych odkryć, u nas, z małemi wyjątkami (bo gdzież ich niema), prawie nie istnieją.

Oto główna przyczyna zubożenia obywateli, i co z tego wynika, zubożenia gospodarki rolnej i zapuszczenie łąk, pól i t. d.

Ci zaś, co uciułali jakiś grosik, co chcieliby kupić ziemię i włożyć w nią swój kapitalik, a przez to podnieść jej kulturę, ożywić gospodarstwo, nie mogą tego uczynić z powodu przyczyn od siebie niezależnych. (Jak wiadomo, Polakom nie wolno nabywać własności ziemskiej; pr. r.) A ci znowu, co mają prawo nabywania ziemi (Moskale; pr. r.) nie zwracają żadnej uwagi na kulturę i nie troszczą się bynajmniej o jej ulepszenie.

Co się zaś tyczy tego, że jakoby obywatelstwo pozbywało się z chęcią swoich majątków, i że dąży do tego, to temu wręcz zaprzeczyć wypada.

Kredyt na Litwie tak jest mały, tak w homeopatycznej dozie udzielany, i na tak niewygodnych warunkach, że w żaden żywy sposób złemu nawet w części zaradzić nie może.

W Wilnie i w innych większych gubernialnych miastach istnieją instytucje kredytowe dla obywateli wiejskich; ale ze względu na wysoki procent, bo dochodzący 8 do 12 prct., nie mogą rozwinąć swej działalności na szerszą skalę, i obywatele wolą pożyczać prywatnie na 8 prct. lub nawet 14 prct, niż udawać się do banku; w ostatnim nawet razie wolą brać na lichwiarskie u żyda procenta.

Oprócz banku dla ziemian (który mało przynosi korzyści ziemianom; pr. r.) istnieje w Wilnie około sześć poważnych banków, między któremi wymienić wypada: Wileńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, drugie Wileńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, Wileński prywatny handlowy bank.

Podług tegorocznego urzędowego sprawozdania Towarzystwa wzajemnego kredytu, było do 13. lutego 901 członków z kapitałem (bez potrącenia procentów) 2,362.050 rs. Kapitał zabezpieczający wynosił 2.125.845 rs., obrotowy 236.205 rs., zapasowy 1830 rs.; a w ogóle bilans 4,084.451 rubli 62 kop. Drugie Towarzystwo kredytowe, które zaczynało swoje czynności 3. października 1874 r., podług sprawozdania do 1. lutego 1876 r. liczyło 613 członków z kapitałem bez potrącenia procentu 1,790.000; kapitał zabezpieczający wynosił 1,611.000, obrotowy 179.000; w ogóle cały bilans 3,580.966 rs. 62 kop.

Bilans wileńskiego prywatnego handlowego banku, liczącego dwie filie: jedną w Białymstoku, drugą w Dynaburgu, wynosił także do d. 1. lutego b. r. 7,142.653 rb. 71 kop. Z tej sumy na sam bank wypada wszystkiego 4,391.487 rs. 92 kop., na filie 2,751.165 rs. 79 kop.

W przeszłym roku były 3 wielkie księgarnie w Wilnie: jedna — polska, druga — moskiewska, — trzecia — po większej części niemiecka. Między książkami polskiemi, które wyszły w tem mieście, odznacza się swoją objętością Literatura polska, opracowana przez L. Sowińskiego, podług notat Zdunowicza.

Dzienniki i czasopisma dochodzą do Wilna z Petersburga, a najwięcej z Warszawy. W Wilnie wychodzą dwa dzienniki: *Gubernskie wiadomości* i *Kurjer Wileński* (wychodzą w moskiewskim języku i nie mają zgoła żadnej wartości — przyp. red.)

Z Izby sądowej.

Zbrodnia oszustwa.

(Dokończenie.)

Przew. To się działo w 1872 roku dla czego dotąd niezrobiliście użytku z tej wiadomości.

Glück. Jak on mógł robić użytek, kiedy on biedny i nie miał pieniędzy.

Przew. Wyście pilnowali Stadelmajera, wiedzieliście jak stoi pod względem majątku, czy w tym czasie kiedy te weksle powstały nie robił on większych jakich wydatków? **Glück.** Broń Boże, gdyby był miał takie pieniądze, byłby komuś oddał, byłaby zresztą wiedziała żona. Zresztą nie przepijał ani nie trwonił.

Przew. Stierer twierdzi, że po skończonej ugodzie, ani Stolzberg, ani Stadelmajer honorarjum mu zapłacić nie chcieli, twierdząc że wyście wzięli za pośrednictwo i macie mu zapłacić. Wtedy to daliście mu 40 zł. **Glück.** Broń Boże, on mi sam wyniósł z drugiej stancji 35 zł. a 5 zł. powiedział, że daje świadkowi.

Na zapytanie p. prokuratora, powiada Glück, że nie przypomina sobie czy wyraźnie mówił Stiererowi, że sprawa ze Stadelmajerem polega na oszustwie, musiał on jednak o tem wiedzieć z zarzutów i z całego toku rzeczy.

Dr. Górecki zapytuje świadka, dla czego skoro miał już dowody w ręku nie zrobił z nich użytku i owe 35 zł. dane mu za milczenie, zatrzymał u siebie do dziś dnia? **Glück.** Ja ostrzegałem Stadelmajera, żeby nie podpisywał, on zaś nie miał pieniędzy skarżyć.

Dr. **Jekieles.** Stolzberg wam obiecał 80 zł. jeżeli się nie będziecie mięszać, Stierer dał wam tylko 35 zł., dlaczegożeście się nie upominali o resztę. **Glück.** Mnie nie chodziło o pieniądze, ja chciałem tylko akurat dowód niesprawiedliwości wyprowadzić.

Sędzia przysięgły p. **Stiller**: A gdyby wam Stierer był dał tylko 10 zł.? **Glück.** Był bym wziął.

Stolzberg twierdzi, że świadek ten od pierwszej chwili spotkania się jest mu nienawistny, Stadelmajera do wszystkiego namówił, zaprowadził go do Stierera, dla czego Stadelmajer nie przyszedł do mnie, abym mu dał adwokata? (wesołość.)

Przew. Ależ słyszeliście, że wówczas nikt, ani też świadek Glück nie widział u Stadelmajera pieniędzy? **Stolzberg**: Vielleicht hat er das Geld selbs zügenommen. (Wielka wesołość).

Stierer twierdzi, że co do owych 80 zł. nagrody, to jakąś część dał Stolzberg Glückowi już naprzód, a dopiero później wypłacił mu resztę, — na to chwyta się Glück za głowę i krzyczy: „Gewalt co wun gada“ — Stierer sam wyniósł mi z drugiego pokoju 35 zł. i wręczył mi je.

Następny świadek Kiczales twierdzi, że prócz jakichś dokumentów, żadnych pieniędzy u niego nie deponowano. Świadek Moretzki przypomina sobie, że podpisywał się jako świadek na dokumentach sporządzonych u Stierera, czy jednak wziął za tę usługę 5 zł., tego nie pamięta.

Na tem postępowanie dowodowe skończono.

Piątek 26. maja 1876.

Trybunał sądowy przedłożył ławie przysięgłych 6 pytań odnośnie do sześciu faktów zbrodni oszustwa popełnionych przez Arona Stolzberga, a jedno pytanie odnośnie do Arona Stierera. Po przemówieniu p. prokuratora zabrał głos dr. Górecki w obronie Stolzberga.

Łatwą jest rzeczą — powiada on — rzucać podejrzenie, nie równie jednak trudniejszą zmywać je. To co główna rozprawa przeciw Stolzbergowi wykryła, pozostanie tylko poszlakiem, podejrzeniem, dowodu silnego przekonywującego, że tak się istotnie rzecz miała, jak p. prokurator utrzymuje, rozprawa nie dostarczyła. Całe oskarżenie opiera się jedynie na zeznaniach poszkodowanych. Poszkodowany jest stroną interesowaną, ma on interes w tym, by rzecz tak przedstawić, ażeby najmniejszy cień niesprawiedliwości nie spadł na jego barki. Wszyscy juryści zgadzają się w tem, że strona interesowana nie jest takim świadkiem klasycznym, jak każdy inny człowiek, nie będący w sprawie o którą chodzi interesowanym — a takich świadków przy rozprawie nie było. Zeznania poszkodowanych sprzeczne są z tem co podaje oskarżony prawda musi leżeć po środku. Nie sądźcie panowie na same tylko poszlaki.

Obrońca Stierera dr. Jekieles zwraca się najprzód do przysięgłych z uwagą, że instytucja, na mocy której zasiadają, jest jeszcze świeżej daty, latoroślą nierozwiniętą. Ażeby ta latorośl rozwinąć się mogła w rozłożyste drzewo, pod którego cieniem każdy obywatel mógłby spokojnie zażywać swojej sławy i tego co posiada, do tego potrzeba, ażebyście urząd wasz sumiennie, spokojnie i bez wszelkich namiętności wypełniali, bez uprzedzeń do jakiegokolwiek stanu lub wyznania. W braku właściwego materjału dowodowego zaraz na wstępie powiada p. oskarzyciel, że klient mój jest pokątnym pisarzem, a tem samem jest zbrodniarzem. Mój Boże, nie myślę ja tu stawać w obronie pisarzy pokątnych, wiem doskonale, że zatrudnienie to jest ustawami wzbronione, lecz od zatrudnienia pokątnego pisarza do zbrodni, jest skok zanadto olbrzymi. Jeżeli w innych szczęśliwszych krajach zatrudnienie pokątnego pisarza jest pogardzonem, to u nas w skutek szczególnych stosunków, rzecz ma się inaczej. Widzimy u nas mężów zasługujących na ogólne poważanie, wykonujących zatrudnienie pokątnego pisarza, z tego jednak nie wynika, że każdy taki pokątny pisarz jest już zbrodniarzem. Tak samo rzecz się ma ze Stiererem. Jest to osobistość zażywająca najlepszej reputacji, gdyż ludzie z którymi stał w stosunku pieniężnym, i znaczne kwoty mu powierzali, poświadczają, iż jest to człowiek uczciwy, nigdy ich nie zawiódł. Stadelmajer jest to człowiek w najwyższym stopniu ograniczony, kierował nim jego przyjaciel i mecenas pan Mortko Glück, który tu przy najdrobniejszej rzeczy zaklinał się na Boga i wszystkich Świętych, że mówi sprawiedliwie. Człowiek który mówi prawdę nie potrzebuje się na Boga zaklinać. Nikt nie widział, żeby Stadelmajer przy spisywaniu ugody był pijany, tylko Glück. Ten dobroczyńca Stadelmajera, który się nim ciągle opiekuje i czuwa, aby mu się żadna krzywda nie stała, dopomaga do tego, że ugoda przyszła do skutku i nie wzdryga się przyjąć za tę usługę zapłatę. Powiedział, że wziął pieniądze, aby mieć dowód w rękach — czy mając dowód, udał się do sądu? Gdzie tam, on te pieniądze pomimo, iż od tego czasu 4 lat minęło, zawsze przechowuje u siebie. Chciał on przy tem ogniu dwie pieczenie upiec, to jest wziąść pieniądze i zgubić swego nieprzyjaciela Stolzberga. Taka jest moralna wartość świadka p. Glücka. Stierer odradzał Stadelmajerowi z początku od ugody, kazał mu wyczekiwać wyroku, lecz Stadelmajer nie usłuchał go, pogodził się ze Stolzbergiem po za jego plecyma. Jeżeli dłużnik przychodzi i mówi: ja chcę koniecznie, aby na moją niekorzyść ugoda była spisana, to w tym niema czynu zbrodniczego. Pisarz pisze co mu strona poleci. Stierer jest niewinny.

Po kilku godzinnej naradzie ogłosił p. Rieger dyrek. banku hipotecz., zwierzchnik przysięgłych werdykt potwierdzający wszystkie pytania co do Stolzberga; zaś co do Stierera po powtórnej naradzie na pytania czy winien jest, iż wiedząc o zamiarze Stolzberga skierowanym na pokrzywdzenie Stadelmajera, wygotował dokument, którym Stadelmajer uznaje należytość Stolzberga 500 zł. i 100 zł. następnie spowodował legalizację podpisów na tymże dokumencie, sporządził recesy od zarzutów przeciw nakazom zapłaty, zarządził podanie onych do sądu i tem rozmyślnie był pomocnym Aronowi Stolzbergowi do korzystania z niewiadomości Stadelmajera, w skutek czego tenże ponieść mógł szkodę zwyż 300 zł. wynoszą, odpowiedzieli przysięgli 7 głosami „tak“, jeden głos „tak“, z zastrzeżeniem, iż nie wiedział o złym zamiarze Stolzberga, a 4 głosami „nie.“

Na podstawie tego werdyktu trybuna skazał Arona Stolzberga za zbrodnię sześciorakiego oszustwa na 4 lat ciężkiego więzienia, zaś Arona Stierera uwolnił od oskarżenia. Nadto uznał trybunał weksle, nakazy płatnicze i inne dokumenta za nieważne, zniósł wszystkie uchwały egzekucyjne i prenotacje na realnościach poszkodowanych, również skazał Stolzberga na odszkodowanie Stipce za używanie krowy przez rok i 7 tygodni i Stadelmajerowi za poniesioną stratę w kwocie 25 zł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W nr. 124 *Dziennika Polskiego* zamieścił artykuł p. Łucjan Tatomir, zawierający niegodne, osobiste napaści na współpracownika naszego, p. Agatona Gillera. Odparcie tej napaści z powodu braku miejsca wydrukujemy w następnym numerze. Tutaj tylko nadmienimy, iż jakkolwiek wzmianki o jego czasopiśmie podane były w *Gaz. Nar.* od redakcji w ogóle, pan Tatomir przecież wyszukał w jej gronie tylko osobę p. Agatona Gillera, aby poczynić alluzje, których odpieranie napadniętemu, jako emigrantowi niemającemu praw obywatelstwa w Galicji, przez samą sytuację jest utrudnionem.

— Na onegdajszem zgromadzeniu obszernego komitetu, zawiązanego w celu uzupełnienia wyborów do Rady miejskiej, które odbyło się wieczorem o godzinie 7. w sali ratuszowej, wybrano tak zwany szczupły komitet, złożony z 30 osób. Do komitetu tego weszli pp.: Alexandrowicz Adolf. Błotnicki Edward. Dąbrowski Wacław. Gubrynowicz Władysław. Glixelli Henryk. Groman Karol. Krzyżanowski Kalikst. Kozłowski Józef. Dr. Karcz Maxymilian. Ks. Kostek, kanonik. Kulczycki Teodor. Leitner. Dr. Łubiński Ludwik. Moszczański. Mokrzycki Jędrzej. Michniewicz, urzędnik. Pierożyński Ludwik, buch. Wydz. kraj. Dr. Popiel Juljusz. Prugar Marcin. Piątkowski Feliks. Pławicki Feliks. Rawski Tomasz. Rewakowicz Henryk. Stroner Adolf, urzęd. Wydz. kraj. Spalke Henryk, nadinżynier kolei. Stokowski Apolinary. Wieczyński Jan. Zbrożek, prof. tech. Żółkiewski Zygmunt. Zawadzki Władysław.

Zgromadzenie uchwaliło nadto, ażeby ze względu na bliskość terminu wyborów, szczupły komitet ogłosił już w piątek listę kandydatów, przeznaczonych do Rady miejskiej.

— Dnia wczorajszego odbył się w Pradze **pogrzeb** śp. **Palackyego**, do którego wielkie robiono przygotowania.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Prośby pp. Onyszkiewiczowej i Stillera o rozparcelowanie gruntów i otworzenie nowych ulic. Sprawozdawca r. p. Pietsch. 2. Sprawa najmu ubikacji dla komisarjatów „śródm. i dzielnicy I.“ Sprawozdawca radny p. Dąbrowski. 3. Wnioski w sprawie wydzierżawienia folwarku m. „Biłohorszczy.“ Sprawozdawca radny p. Simon. 4. Zarząd Towarzystwa „Bursy w Krakowie“ o udzielenie datku na cel założenia takowej. Chaim Frank o przyjęcie do związku gminy m. Lwowa. Sprawozdawca radny pan dr. Gerstmann.

— **Zażalenie mieszkańców Podzamcza.** Przedsiębiorcy miejscy do czyszczenia kanałów od dłuższego już czasu przyzwyczaili się do wylewania nieczystości z kloak zamiast u „Złotego mostu,“ wzdłuż ulicy Zamkowej, zlewając niemi całą drogę. Ślady tego bezprawia zacierają teraźniejsze deszcze, z któremi wsiąka nieczystość w głębsze warstwy piasku i zatruwa na dłuższy czas powietrze w całej okolicy.

Doniesienia nasze kilkakrotne do komisarjatu III. dzielnicy o dawniejszych bezprawiach w zimie, gdy takowe na śniegu po dłuższym nawet czasie skonstatować było można i których wyśledzeniem zajął się komisarjat energicznie, jak się obecnie pokazuje, nie odniosły żadnego skutku.

W tegorocznym maju już po raz trzeci wypróżnił któryś przedsiębiorca z III. dzielnicy swoje beczki na ulicy Zamkowej, a nikt go za to do odpowiedzialności nie pociągnął.

Jeżeli już magistrat w obec mieszkańców Podzamcza, odciętych za jego zezwoleniem od traktu Żółkiewskiego koleją brodzką, nie poczuwa się do żadnych obowiązków, chyba tylko do egzekwowania rozmaitych podatków, niech przynajmniej uwzględni publiczność, chęcą zaczerpnąć świeżego powietrza na Wysokim Zamku i spowoduje tych panów przedsiębiorców, aby tuż u podnóża góry Zamkowej, pośród mieszkań ludzkich i na ulicach publicznych nieczystości kloacznych nie wylewali.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłała prenumeratę: pani Teodozja Leskowacka z Sokołowej Woli 3 zł. 50 cent.

— Na pomnik dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, nadesłała na ręce p. A. Gillera pani Teodozja Leskowacka z Sokołowej Woli 4 zł. 50 c., które złożono w kasie pomnikowej.

— **Opera.** Kompozycje Belliniego odznaczają się po największej części miękkim charakterem i sentymentalnością, która stanowi tło zasadnicze jego muzyki. Liczy się tu poniekąd i „Norma“, która zawsze pozostanie arcytworem jego ducha, a tylko ostatnie dzieło „Purytanie“ wyróżnia się od poprzednich dramatycznością i instrumentacją, które w niej występują na pierwszy plan. W operze tej jak i w innych znajdzie wprawdzie ową śpiewność, ktorej żaden włoski kompozytor się nie wyrzeknie, ale zawsze ustępuje ona tam, gdzie sytuacje wymagały wyrazu siły dramatycznej.

„Purytanów“ przedstawiono u nas bardzo starannie. Główne partje wypadły niemal wzorowo. Pp. Zakrzewski, Tercuzzi, a zwłaszcza p. Köhler i panna Marco zasłużyli sobie na rzęsiste oklaski. P. Köhler arję finałową aktu drugiego śpiewał z wyrazem i nadzwyczajną potęgą.

— **Wiadomości policyjne.** Złożono w policji piętnaście batożków dziecinnych, znalezionych w nocy na 30. z. m. na ulicy Ormiańskiej i pęk małych kluczyków znalezionych wczoraj wieczór przed kasą teatralną. — Znaleziono przed kilkoma dniami w ogrodzie koło nowo budującej się rzeźni przy ulicy Zamarstynowskiej pozłacaną mosiężną paszkę wraz ze srebrem i złotem haftowaną powłokę, którą niewiadomy złodziej skradł w nocy dnia 21. z. m. z kościoła św Marcina. Na wielu pogiętych miejscach paszki widoczne były ślady, że w pracowni jakiegoś złotnika badano wartość przedmiotu. — Ekonom z Krzywcza, Józef Cz., zamknął dnia 13. e. m., niejakiego Ołeksę Hańczaruka, którego schwytano na kradzieży we dworze tamtejszym. Gdy na drugi dzień otwarto stajnię, w której Hańczaruk był zamknięty, znaleziono go obwieszonego. Ponieważ ekonom zamknął był Hańczaruka bez wiedzy przełożeństwa obszaru dworskiego, a nadto pogłoski utrzymują, że uwięzionego bito — wytoczono śledztwo sądowe. — Żona kupca brzeżańskiego Halberthala dostawszy w południe dnia 24. z. m. ataku mdłości zażądała od służącej octu. Służąca przez pomyłkę podała witryol chorej, która zażywszy kilka kropel tego płynu, w przeciągu godziny umarła. Wszelki ratunek lekarski był płonny. — W kopalniach galmanowych trzebionieckich zasypała d. 11. z. m. ziemia Ignacego Wilczka i Katarzynę Bryngusową, którzy właśnie w grubie byli zajęci. Wydobyto oboje bez życia. — Iwan Petraszczuk, włościanin z Słobódki, zabił dnia 24. z. m. swego własnego syna. W zbrodni tej pomagał mu drugi włościanin. Widownią tego ohydnego czynu, była oczywiście karczma. — Fryszarka należąca do obszaru dworskiego w Pasiecznej, stała się dnia 15. z. m. pastwą płomieni. Szkoda zabezpieczona wynosi siedm tysięcy złotych w. a. — Katarzyna Małachowska, oddana nałogowi pijaństwa, padła dnia 10. z. m. nieżywa pod parkanem w Bursztynie. Przyczyną śmierci był udar mózgowy. — W Ujeździe znaleziono d. 26. z. m. Ksenię Wagilik powieszoną w stodole. Przyczyną samobójstwa było nieuleczone kalectwo. — Starzec 60 letni, Jędrzej Drozd, obwiesił się dnia 22. z. m. w Będziemyślu. Do samobójstwa popchnęła go choroba umysłowa. W rowie drogi wiejskiej w Kawenczynie znaleziono dnia 24. z. m. zwłoki zamordowanego włościanina Szczepana Kendryka. Żandarmom sędziszowskim udało się natychmiast wyśledzić sprawców morderstwa, których oddano sądowi w Rzeszowie. Pobudką zbrodni były sprawy majątkowe. — Pożar zniszczył w nocy z 16. na 17. maja budynki gospodarskie i ruchomości trzech gospodarzy w Woli Będzińskiej i zrządził im szkodę na 2500 zł. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — Straszny wypadek zdarzył się w nocy z 23. na 24. maja w Romanówce. W domu jednego z tamtejszych mieszkańców wybuchł pożar. Stefan Hulman, mieszkający w palącym się domu, wyniósł natychmiast dwoje dzieci, i powrócił do chaty, aby unieść z płomieni także żonę. Niestety pożar srożył się już w samem wnętrzu budynku, a nieszczęśliwy mąż zginął wraz z swą małżonką w płomieniach. Usiłowano spieszyć z ratunkiem, ponieważ jednak pożar wybuchł był w środku domostwa i z niesłychaną szybkością ogarnął wszystko — wszelka pomoc była daremną.

— **Mianowania.** Minister skarbu mianował rewidenta rachunkowego, Antoniego Czernego, radcą rachunkowym przy oddziale rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

— **Wybory uzupełniające** jednego członka Rady powiatowej Tarnowskiej z miasta Tarnowa i jednego członka Rady powiatowej Żydaczowskiej z grupy większych posiadłości rozpisane zostały na dzień 30 czerwca b. r. Wybory te odbędą się o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczą wyborcom c. k. starostwa. — Ponieważ rozpisany pod dniem 15. kwietnia b. r. l. 2782 pr. wybór jednego członka Rady powiatowej Tarnopolskiej z grupy gmin miejskich nie przyszedł do skutku, rozpisany został ponownie wybór uzupełniający jednego członka tejże grupy także na dzień 30. czerwca b. r.

— **Odezwa.** Komitet zajmujący się zbieraniem funduszu na spłatę ceny kupna „Unii lubelskiej,“ dzieła sławnego naszego artysty Matejki, poczuwa się do obowiązku zdania publiczności sprawy z rezultatu dotychczasowych swoich zabiegów. Przedstawia się on obecnie jak następuje:

Na rachunek umówionej z p. Matejką ceny kupna za to wiekopomne dzieło, w sumie 30.000 złr. wypłacono mu już:

1) ze składek w tutejszej kasie oszczędności lokowanych, sumę 18.300 złr.;

2) ze składek przez komitet krakowski uzyskanych 7000 złr., co czyni razem 25.300 złr.

Na poczet brakującej jeszcze reszty w sumie 4700 złr. panu Matejce należącej się, znajduje się w kasie oszczędności i w kasie lwowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych razem: 690 złr. 89 ct.

Z tego zestawienia okazuje się, że do uzupełnienia przyrzeczonej p. Matejce ceny kupna, brakuje jeszcze kwota 4009 złr. 11 ct.

Ponieważ termin zbierania funduszu, przez c. k. namiestnictwo po raz wtóry dozwolony, już się zbliża ku końcowi, przeto komitet działający w imieniu kraju, powodowany szczerą chęcią, a poniekąd i koniecznością wywiązania się z obowiązku zaciągniętego względem artysty, który w pełnem do komitetu zaufaniu, już od tylu miesięcy oddał mu dzieło swoje w posiadanie, odzywa się ponownie do wszystkich, którzy jeszcze nie przyczynili się do nabycia „Unii lubelskiej“, ażeby z datkami swemi pospieszyli i umożliwili uzupełnienie ceny kupna, naszemu artyście jeszcze należącej się.

Upraszamy także naszych szanownych delegatów, ażeby korzystając z tych kilku miesięcy przez rząd dozwolonych, nie ustawali w usiłowaniach dalszych, celem zebrania brakującej kwoty, przez urządzenie festynów ludowych i przedstawień amatorskich, przez wzywanie do udziału w składce współobywateli kraju, których imion w listach składek dotychczas nie wyczytali, nie możemy bowiem i nie chcemy przypuszczać tej myśli, żeby się nie udało nam uzyskać całej ceny kupna „Unii Lubelskiej“ w kraju, miłującym świetne epoki historji naszej, w kraju pragnącym szczerze oddać cześć zasłużoną mistrzowi rodakowi.

Z komitetu „Unii Lubelskiej“
We Lwowie 27. maja 1876.

Zastępca prezesa
Marceli Tarnawiecki.
Sekretarz,
Edward Błotnicki.

— **Z dochodów funduszu** zebranego w roku ze składek całego kraju na cele oświaty ludowej, przyznał Wydział krajowy na wniosek Rady szkolnej krajowej na rok bieżący zasiłki na budowy szkolne następującym gminom: Wiśniczowi nowemu w okręgu szkolnym Bocheńskim 400 zł., Mistkowicom w Samborskim 400 zł., Boguchwale w Rzeszowskim 400 zł., Wołkowowie w Lwowskim (zamiejsk.) 400 zł., Lachowicom w Wadowickim 400 zł., Siedliskom w Nowosądeckim 400 zł., Ustrzykom w Sanockim 400 zł., Mostkom wielkim w Żółkiewskim 400 zł., Trojczycom w Przemyskim 300 zł., Dankowicom w Jarosławskim 300 zł., Putotorom w Brzeżańskim 300 zł., Ladzkiemu w Kołomyjskim 300 zł., Grudnej w Tarnowskim 300 zł., Bykowowi w Złoczowskim 300 zł. Zasiłki powyższe wynoszą ogółem 5000 zł. wal. austr.

— **Brody** 29. maja. (Samobójstwo.) Mieczysław Kalinowski, dwudziestoletni młodzieniec i dyurnista przy tutejszem c. k. starostwie, syn emerytowanego nadstrażnika skarbowego, napisawszy kilka listów w domu rodzicielskim a wydaliwszy się z nimi dnia 25. b. m. w najlepszym humorze — nie powrócił więcej.

Zrozpaczony ojciec szukając go wszędzie, znalazł jego zwłoki dopiero dzisiaj, dnia 29. b. m. w lesie Dytkowieckim (podkordonowym) a obok nich wystrzelony pistolet, własność nieboszczyka.

Ze znalezionych przy nim listów trudno się domyślić istotnego powodu samobójstwa, narzeka bowiem ogólnikowo na los i na złość ludzką — nie wymieniając żadnych szczegółów.

Pożałowania godny ten czyn wywarł w naszem mieście najsmutniejsze wrażenie — a to tem bardziej, gdy nieboszczyk był młodzieńcem wzorowego prowadzenia się — i pełen nadziei wobec podstarzałych swoich rodziców i licznej swojej rodziny.

Spokój jego duszy!

— **W Krakowie** dnia 30. maja zmarł Feliks Wasilewski, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, niegdyś sekretarz jlny senatu rzeczypospolitej krakowskiej, żołnierz wojsk polskich w r. 1831, licząc lat 64. Był on starszym bratem poety Edmunda Wasilewskiego.

— **W Lublinie** dnia 25. maja zakończył życie współpracownik *Gazety Lubelskiej* śp. Ludwik Zawadzki przeżywszy lat 54. Zmarły był specjalistą, jako leśnik; praca jego pod tytułem „Znaczenie lasów w porównaniu z gospodarstwem rolnem“ chlubnie przez prasę ocenioną została.

— **W Stanisławowie** osiadł dr. Józef Merunowicz, były asystent kliniki chorób wewnętrznych przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, który po ukończeniu studjów lekarskich w kraju, kosztem funduszu publicznego kształcił się dalej zagranicą, i ogłosił parę rozpraw naukowych drukiem w rocznikach saskiego Towarzystwa naukowego w Lipsku i akademii umiejętności w Krakowie. Przy pożegnaniu z krakowskimi kolegami lekarzami w tamtejszem Towarzystwie lekarskiem (którego sekretarem był dr. M.), prezes tegoż Towarzystwa prof. dr. Korczyński dał publicznie jak najpochlebniejsze świadectwo zdolnościom i pracowitości tego młodego lekarza, inni zaś uczestnicy zgromadzenia, między którymi znajdowały się najpoważniejsze znakomitości naukowe, szczeremi oznakami przyjaźni i uznania potwierdzili to zdanie prezesa. Z miłemi przeto wspomnieniami opuścił dr. Merunowicz Kraków.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Aleksandra Vogla we Lwowie p. t. „Wiadomości historyczne o obrazie Matki Bożej“, w wielkim ołtarzu kościoła archikatedralnego lwowskiego łaskami słynącym, a uwieńczonym koronami z Rzymu przysłanemi 1776 r. Na pamiątkę obchodu uroczystości stuletniej rocznicy koronacji, napisał Stanisław Kunasiewicz. Jest to już drugie dziełko o tym obrazie z powodu tej rocznicy wydane. Należy się spodziewać że oba znajdą pokup, oba bowiem przedstawiają dokładnie wiadomości tyczące się tego obrazu tak wsławionego w dziejach Polski.

— Donosiliśmy już, że po upadku *Dziennika mód* powstało nowe tegoż rodzaju czasopismo w Krakowie p. t. *Moda*. Redaktorem jest zasłużony w literaturze naszej pisarz p. Władysław Sabowski, — wydawcami A. Dygasiński, W. Kornecki i Wł. Sabowski. Pierwszy numer wyszedł 5. kwietnia r. b. — dotąd wyszło wszystkich numerów trzy, których treść tu podajemy. Zawierają one wielkie mnóstwo rycin w tekście; rycinę kolorowaną; tablicę krojów; wzory haftów; opis rycin; odezwę od wydawnictwa; interesującą powieść Wołodego Skiby p. t. „Intrygant“; dwa wiersze Seweryna Goszczyńskiego: Do mojej wierzby i Westchnienie do rodzinnej strony; Z kraju i świata przez Omikrona (jest to dowcipna i dobrze napisana kronika); Inseraty; Korespondencja; Nie budźcie jej wiersz Hugona Wróblewskiego; Kronika drobnych wiadomości; Nowości bibliograficzne; Szarady; Z wieczornych dam, wiersz H. Wróblewskiego; Sierotki, podanie ludowe Słowaków podkarpackich, ze zbioru Bogumiła Hoffa. Obok więc pożytku, pismo to dla Polek podaje dosyć materjału do przyjemnego czytania, nie wątpimy też, iż zajmie ono na stolikach miejsce, które zalegały dotąd francuskie żurnale i niemieckie bazary, tem bardziej, że jest starannie wydawane a cena jego nie wysoką. Przedpłata kwartalna wynosi 3 zł. wraz z przesyłką, bez ryciny kolorowanej kosztuje tylko 2 zł. Prenumerować można w księgarni A. Dygasińskiego w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(A) **Niemal ze wszystkich okolic kraju** naszego otrzymujemy nader zatrważające doniesienia o stanie urodzajów tegorocznych.

Żyta wykłoszone zmarzły z małymi wyjątkami na całej przestrzeni płaszczyzn naszych podgórskich — znacznie zaś uszkodzone zostały, przez ostatni mróz tudzież całomiesięczną slotę prawie w całym kraju.

Ziemniaki, które powschodziły zwarzone mają łodygi, wprawdzie odrodzą się one, jednakże znaczny ubytek w plonie dziś już da się przewidzieć, inne posadzone pierwszych dni maja szczególnie w niższych położeniach zgniły w ziemi — muszą być przeto powtórnie sadzone.

Stan pszenic w ziemiach suchych jest pomyślny, natomiast w gruntach mniej przepuszczalnych wzbudza usprawiedliwioną kolorem obawę rdzy.

Jęczmiona z wyjątkiem Podola, okolic Sokala, Złoczowa i Przemyśla, pożółkły i zżadły, wyglądają źle i są silnie zachwaszczone — o owsach da się mniej więcej to samo powiedzieć.

Kukurudza, która wyszła z ziemi, zmarzła — sadzona zaś ku końcowi kwietnia lub pierwszych dni maja, zbutwiała w roli.

Konicz tu i owdzie przemarzły — ogólnie zaś na niższych położeniach mało odrosły od ziemi i wyrzadły.

Chmiele silniej rozwinięte ogromnie ucierpiały, niemniej te rzepaki, które w czasie mrozu były w kwiecie.

Z roślin strączkowych prócz grochu wszystkie inne zmarzły — dodajmy do tego zupełną utratę owoców letnich i znaczną zaś owoców zimowych, a będziemy mieli obraz klęski, której rozmiarów nawet najczarniej widzący, nie byli w możności dotąd ocenić.

Księgosusz. Według telegraficznego doniesienia węg. ministerstwa rolnictwa i handlu wybuchł księgosusz w gminie Bsrzaszka komitatu Szörénye.

Celem zapobieżenia możliwemu zawleczeniu zarazy do Galicji, wydało namiestnictwo następujące rozporządzenie:

1. Niewolno wprowadzać z zarażonych okolic kraju węgierskiego do Galicji zwierząt domowych i przedmiotów w §. 2. powołanej ustawy nadmienionych.

2. Z miejscowości wolnych od zarazy, położonych w kraju węgierskim, dozwolonem jest wprowadzanie zwierząt i przedmiotów w wspomnionym paragrafie 2 *a*, *b*, *c* wymienionych, tylko pierwszą węgiersko-galicyjską koleją żelazną, pod warunkami w §. 6. l. *b* powyż powołanej ustawy oznaczonemi. Ustanowiona w Łupkowie komisja oględzin bydła sprawdzać będzie, czy zachowano przepis §. 5. rozp. minist. z d. 7. sierpnia 1868 r.

3. Z transportami wbrew tym przepisom wprowadzonemi, postąpi się podług §. 8. ustawy z roku 1868. Wszelkie inne przekroczenia tych postanowień ulegają karze w §. 34. wymienionej.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 13. do 20. maja 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 9·20 do 10·50 zł.
Za 100 kilogram. żyta od 6·78 do 7·50 zł.
Za 100 kilogram. jęczmienia od 5·50 do 7·— zł.
Za 100 killegram. owsa od 8.— do 9·— zł.
Za 100 killogram. hreczki od —·— do 5·50 zł.
Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej —·— do 6·— zł.; kukurudzy nowej —·— do 5·50 zł.
Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram grochu od 6·50 do 7·50 zł.
Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.
Bobik za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. wyki —·— do 6·— zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny — do — zł.
Tymotka za 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Anyż za 100 kilogr. 28·— do 30·— zł.
Anyż płaski za 100 kilogr. 25·— do 26·— zł.
Kminek 100 kilogr. 24·— do 26·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. 12·50 do 12·80 zł.
Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.
Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Nasienie konopne 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.
Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., datoka —·— do —·— zł.
Spirytus gotowy —·— do 32·32 zł.
Spirytus z umową na lipiec, sierpień 32·85 do 33.40 zł.

Ostatnie wiadomości.

Delegacja austrjacka załatwiła ordynarjum budżetu budżetu wojskowego. Tytuł siódmy przyjęto w kwocie tamtego roku zezwolonej 22,082.729 złr.; tytuł 22. przyjęto na wniosek Engertha przy równoczesnem wstawieniu wykreślonych w komisji budżetowej 694,440 złr. w łącznej kwocie złr. 16,088.001; tytuł 23 uchwalono według wniosku komisji, odrzuciwszy wniosek jen. Kellnera, aby wstawić sumę 1,600.000 złr. na polepszenie wiktu żołnierskiego. Wszystkie inne tytuły przyjęte zostały według wniosków komisji. A zatem wniosek Sturma upadł.

Z Pesztu donoszą: Doniesienia wiedeńskich dzienników, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych odtrzymało wiadomość, że sułtan Abdul Azis został uduszony (przez softów) jest zupełnie nieprawdziwe. Najświeższe depesze ze Stambułu donoszą, że Abdul Azis żyje. Patryarchaty chrześciańskie złożyły już hołd nowemu sułtanowi.

Kölnische Ztg. donosi: Wezyr Mehmed basza i Midhat basza stali na czele ruchu, który zdetronizował sułtana Abdul-Azisa. Nowy sułtan przyjął trzy punkta: 1. Nieustające zgromadzenie notablów; 2. zniesienie seraju (dworu); 3. zredukowanie listy cywilnej na pięć milionów piastrów (trochę więcej jak pół miliona złr.). Zdetronizowany sułtan strzeżony jest w pałacu.

Z Paryża donoszą: Wieść o przewrocie i zmianie panującego w Stambule sprawiła tu przychylne wrażenie. Utrzymują, że sprawa ta ułatwi rozwiązanie kwestji wschodniej. Według zapewnień tutejszych, powoła nowy sułtan Midhata baszę na wielkiego wezyra, Kalila Szeryfa baszę na ministra spaw zewnętrznych, a Sadyka baszę na ministra skarbu.

Ze Stambułu d. 30. bm. donoszą: Sułtan Murad V. proklamowany został jako cesarz z łaski Bożej i z woli narodu. Złożony z tronu sułtan Abdul-Azis umieszczony został wraz z rodziną swoją w starym seraju (pałacu). Cały ten przewrot dokonał się wśród zupełnego porządku i spokoju. Manifestacja ludowa, która złożyła z tronu Abdula, miała miejsce rano. Między muzułmańską i chrześciańską ludnością panuje wielkie zadowolenie. Wieczorem illuminacja. Na dworze nowego sułtana zapowiedziano trzydniowe uroczystości. Murad już się instalował w pałacu sułtańskim.

Angielska eskadra morza Śródziemnego przybyła do zatoki Bezickiej niedaleko Stambułu. Eskadra druga oczekiwana jest w Vigo w Hiszpanii.

Do *Gaz. lw.* donoszą z Wiednia: Giełdy powitały wypadki stambulskie wzrostem kursów.

Według *N. Fr. Presse* 27 oficerów moskiewskich przybyło do Belgradu. Dziennik urzędowy w Belgradzie ogłasza odezwę Rady miejskiej, wzywającą do subskrypcji na pożyczkę narodową. Serbia przystąpiła do genewskiej konwencji (względem rannych na wojnie).

Według *Budap. Cor.* jenerał Kuhn, były minister wojny, ma zostać następcą ś. p. bar. Johna.

Według *Neue Fr. Presse* kolej Karola Ludwika zamierza zawiązać z koleją Albrechta rokowania o fuzję.

Przyjechali dnia 31. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: K. A. Montenuovo z Wiednia. A. hr. Erdödy z Węgier. M. Bykow z Petersburga. F. Jendrzejowicz z Rzeszowa. W. Niesiołowski z Kolbuszowy. D. Hasselberger z Norymbergii. B. Roesler z Wiednia. K. Sulikowski z Warszawy. Z. Teplikoff z Rossji.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Kleczkowski z Florencji. J. Torosiewicz z Majdanu. E. Romer z Rzeszowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejewski z Harasymowa. J. Czarnecki z Milatycz. F. Jasiński z Zahaypola. St. Obuszkiewicz z Staregomiasta. E. Redel z Kurowic. F. Valentincia z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Chmielewski z Jabłonowa. T. Grabianka z Mukan. N. Janiszewski z Żurawna. S. Krajkowski ze Stanisławowa. St. Mamcel z Krakowa. Dr. F. Koszowski z Jezierzan. N. Obmiński z Komarna.

HOTEL PODOLSKI: W. Stanek z Żędowiec. W. Wolski z Hinowic.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 31. maja 1876
godzina 10. minut 59 przed południem.

Akcje kred	135.75.	Anglo-austr.	65.—
Unionsbank	57.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	191.—.	Kolej połudn.	75 80
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.62
Rubel papier.	—.—	Us osob. spokojne.	

Wiedeń 31. maja 1876.
godzina 2. minut 40. po południu.

Akcje fran.-aus.	15.—.	Węgier. kred.	114 75
Anglo-austr.	64.70.	Unionsbank	57 50
Kolej Kar. Lud.	190 —.	Nordbahn.	181 —
Kolej południo	76 50.	Kolej Alföd.	99.—
Kolej Elżbiey	139.—.	Kolej Lw.-czer.	120 50
Węg. Nordostb.	96.- .	Rudolfsbahn	104.50
Wiener-Bauges.	17.—.	Węg. Ostban	32.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r.1864	132.25
Franco-H.Bank	—.—.	Verkehrsbahn	82.50
Losy tureckie	19.25.	Baubank-Act.	9 25
Kolej państw.	254.50.	Bankverein	57 —
Wied. Bauver.	9.75.	Losy węgier.	68.25

Marki niemieckie ct. 59 [illegible]
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin 30. maja. Russ. Banknoten 266.90 Credit. Act. 220 — Lombarden 127.— Galizier 80 25 Staatsbahn 424. — Rumänier 19.— Oesterr.-Banknoten 168.10. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. maja.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	190 —	192 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	121 —	123 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	221 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	86 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	85 75	86 60
Banku hip. gal. 6 pr.	88 —	88 75
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 25	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 56	9 66
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 29. maja		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 20	64 30
„ „ w sreb. 5 „	67 80	68 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	236 —	238 —
1839 $^{1}/_{5}$ losu	234 —	235 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 —	105 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	105 75	106 25
1860 „ 100 „ „ „	114 50	115 50
1864 „ 100 „ „ „	131 75	132 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	139 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 50	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 prWo	92 25	92 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 —	68 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 50	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 —	63 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	130 20	130 40
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 75	114 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	14 50	15 50
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	815 —	820 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	55 25	55 75
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	84 —	84 50
Wied. bankver. po 100 zł.	56 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	41 50	42 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	99 50	100 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	141 50	142 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1817 —	1821 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	129 50	130 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	188 —	189 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	122 50	123 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 —	126 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	104 25	104 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	252 —	253 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	105 50	106 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	99 50	100 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	32 —	32 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	100 —	100 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. w. a.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	87 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90 —	91 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	88 25	88 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 50	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 50	98 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	67 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	63 25	63 75
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23	24 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87 —	87 50
„ em. 1862 5 pr.	84 75	85 —
„ em. 1870 5 pr.	—	84 —
„ em. 1872 5 pr.	— —	84 —
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 5 pr. w. a.	— —	95 5
„ „ 5 pr. sr.	103 25	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97	97 50
„ II. em. 5 pr. „	94 50	95
„ III. em. 1871 300	90 50	91 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 25	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 4	76 80
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	66 50	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	77 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	76 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	63 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	155 —	155 50
Klary po 40 zł. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	13 —	13 50
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	28 50	29 —
Rudolfa po 10 „ „	13 25	13 75
Ks. Salm po 40 „ „	38 50	39 —
St. Genois po 40 „ „	28 50	28 75
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	17 50	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 50	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	22 75	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 —	59 15
Frankfurt 100 mark	59 —	59 15
Hamburg 100 mark. mark	— —	— —
Londyn 10 ft. sterl.	121 55	121 85
Paryż 100 frank.	4[illegible]95	48 10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ [illegible]